

*Franciszek Latinik:*

## **Żołnierz polski pod Gorlicami - fragment**

W wojnach ubiegłych stuleci mało jest wypadków pomyślnego przełamania frontu.

W ogóle bowiem unikano natarcia czołowego, szukając natomiast rozstrzygnięcia w obejściu skrzydeł i działaniu na tyły nieprzyjaciela, iżby go osaczyć, odciąć od posiłków i połączenia z krajem własnym, a przez to zawiesić czasowo dalsze prowadzenie kampanii lub nawet uniemożliwić je w zupełności.

Jak długo wojnę wiodły ze sobą tylko państwa pojedyncze, a ościenne odgrywały rolę widzów neutralnych lub materialnie wspomagających sojuszników, siła zaś zbrojna państw ograniczoną była do pewnego minimum, tak długo rozstrzygnięcie wojny ruchowej zależało od manewru skierowanego ku oskrzydleniu.

Lecz w ostatniej wszechświatowej widzimy obraz zgoła inny. Oto cały kontynent europejski zmienił się w teren walki ciągłej od morza, o zwartych frontach, które wykluczały oskrzydlenie, zatem uderzenie czołowe i przełamanie frontu nabrało znaczenia.

Mamy tego kilkakrotne próby. Mianowicie: Armii 6-tej i 7-ej niemieckiej w sierpniu r. 1914 nad Trouee de Charmes; korpusów niemieckich pod Ypern w listopadzie r. 1914; połączonych sił francuskich, belgijskich i angielskich pod Nieuport; dalej francuskich pod La Bassee, Perthes, Tahure, w Argonach i Wogezach w grudniu r. 1914; armij austriackich nad Dunajcem w styczniu r. 1915 celem oswobodzenia Przemyśla; Francuzów w Champagne w lutym r. 1915; wreszcie Rosjan na froncie karpackim w marcu i kwietniu r. 1915 dla zajęcia Węgier.

Wszystkie próby powyższe zawiodły – przełamanie więc frontu Gorlickiego będzie miało w historii wojen znaczenie pierwszorzędne nie tylko jako przykład godny stadium strategii i ówczesnej taktyki. Lecz także jako czynnik polityczny.

Nie wchodzę w szczegóły, przekraczałoby to granicę niniejszej rozprawki i okaże się zresztą możliwym dopiero, gdy odnośne sztaby generalne zestawią dzieła, zawierające memorjały dokładne co do nakreślenia planu, prac przedwstępnych, rozkazy, opisy przebiegu bitew szczególnych i dat statystycznych. Ale już teraz da się streścić ocenę wyniku jak następuje:

- a) Założenia operatywne, przygotowania, ilość sił i wybór terenu odpowiadały całkowicie zamierzonemu celowi.
- b) Przełamanie frontu powiodło się zupełnie, gdyż na froncie 30 klm. szerokości wtargnięto przeszło 50 klm. w głąb nieprzyjacielskiego terytorium po zdobyciu 3 systemów obronnych (każdy składający się z kilku technicznie umocnionych linii).
- c) Wszelako cel dalszy przełamania frontu – to jest przejścia do wojny ruchowej, iżby Rosjan rozbić, częściowo nawet oskrzydlić lub okolić – cel ten nie został osiągnięty!

Rosjanom udało się zawsze z podziwu godną zręcznością i szybkością przeciwstawić linie nowe oporu, które znowu trzeba było przebijać. Nie zabrakło im ani żołnierza, robotnika, środków technicznych, ani nawet drutu kolczastego. Jedynie tylko nie dostawało im (znane potwierdzenie Radka Dimitrjewa) amunicji artyleryjskiej i gdyby nie ten szkopał – natarcie Armii 11-tej nie mogłoby być tak szybkim, co w skutkach swoich dla dalszych działań stworzyłoby mnóstwo komplikacyj.

Przełamywanie czołowe umocnionych technicznie linii, z których maszyny zniszczenia siały śmierć i rany, było dla żołnierza miernikiem wartości jego morale, wyższej aniżeli u przeciwnika.

Wojna ruchowa z możliwością oskrzydlenia i akcji na tyły jest łatwiejszą, albowiem w pochodzie naprzód omija się ufortyfikowane silnie odcinki, atakując na nieprzyjaciela w najsłabszych punktach z boku; kosztuje to wprawdzie więcej potu, ale mniej krwi ludzkiej.

- a) Wynik strategiczny byłby zapewne większy, gdyby Armija 4-ta austriacka mogła wcześniej sforsować Dunajec i posuwać się prędzej niż Armija 3-ia Boroewica. Stało się odwrotnie i dlatego X Korpus niemiecki gen. Emmicha ofensywą swoją na Duklę nie zdołał zagrozić tyłom rosyjskiego frontu karpackiego, gdyż gen. Boroewic za wcześnie rozpoczął pędzić przed sobą Moskali, skutkiem czego główna ich masa uciekła. Należy przecie wziąć pod uwagę, że Armija 4-ta miała trudne warunki sforsowania Dunajca i Białki i jeszcze dalszą drogę niż Korpus Gwardyjski i VI Austriacki, które nie były w stanie nadążyć Korpusowi X. Nadto rosyjski front karpacki, flankowany przez Korpus X Emmicha, zagrożony odcięciem, zwijał się szybko, armija zaś Boroewica, nie chcąc tracić kontaktu z nieprzyjacielem, musiała mu siedzieć wciąż na karku. Dlatego też wszelkie rozumowania i poglądy na temat, co byłoby lepiej i co zrobić wypadało? mają tylko wartość gimnastyki mózgowej w kombinacjach i rozwiązaniu tak trudnych problemów, jakich dostarcza zwykła wojna. Strategia i taktyka muszą uzupełniać się wzajemnie. Często przecie jest to niepodobne, gdyż strategik nie może przewidzieć zawsze wszystkich nieprzyjacielskich ruchów i zarządzeń, a taktyk znów powinien wykorzystać wszelką sposobność do pobicia przeciwnika.

W ofensywie spod Gorlic każdy spełnił swój obowiązek, począwszy od głównego dowódcy aż po piechura – nagrodą ich trudu i bohaterstwa było zwycięstwo.

Akt pierwszy ofensywy Mackennsena nie miał jeszcze donioślejszego znaczenia politycznego. W każdym razie usunięto zagrożenia Węgier; Turcja uszła niebezpieczeństwa ekspansji armii rosyjskiej z Odessy na Bosfor, przeznaczone bowiem na ten cel siły musiano odesłać do Galicji; stanowisko nieprzyjazne Rumunji doznało zmniejszenia.

O Polsce wówczas w wielkim świecie politycznym nikt zapewne jeszcze nie myślał... Jednak w duszach żołnierzy naszych, którzy, bijąc się pod dowództwem austriackim, oczyszczali ziemię swoją z najeźdźcy, budziły się wzniosłe uczucia nadziei, że ich krwawy znój przyczyni się do odzyskania wolności Ojczyzny. Tak myślał zawsze i wszędzie i dlatego szedł tak ofiarnie żołnierz polski!

**Cyt. za: Klimecki Michał, *Gorlice 1915*, Warszawa 1991.**